



# KARIERA NIKODEMA DYZMY

na podstawie  
Tadeusza Dołęgi-Mostowicza



# Kariera Nikodema Dyzmy

na podstawie  
Tadeusza Dołęgi-Mostowicza

Teatr  
im. Wilama  
Horzycy  
w Toruniu

reżyseria:  
Piotr Ratajczak

premiera:  
19.06.2020

**obsada:**

**Nikodem Dyzma – Arkadiusz Walesiak**

**Pułkownik Wareda, Policjant – Tomasz Mycan**

**Minister Jaszuński, Reich – Mateusz Lisiecki-Waligórski**

**(gościnnie)**

**Wiceminister Ulanicki, Pilchen – Łukasz Ignasiński**

**Panna Mania – Joanna Kowalska (gościnnie)**

**Leon Kunicki – Michał Marek Ubysz**

**Nina – Joanna Rozkosz**

**Kasia – Julia Sobiesiak-Borucka**

**Żorż, Premier – Paweł Kowalski**

**Krzepicki – Konrad Wosik (gościnnie)**

**Ciotka Przetęcka, Hrabina Koniecpolska – Karina Krzywicka**

**Tarkowski – Szef Gabinetu Premiera, Olszewski – Dyrektor**

**Lasów, Boczek – Naczelnik Poczty, Litwinek – Grzegorz**

**Wiśniewski**

**reżyseria i opracowanie muzyczne: Piotr Ratajczak**

**scenariusz: Piotr Rowicki**

**scenografia i światło: Marcin Chlanda**

**kostiumy: Robert Woźniak – Grupa Mixer**

**choreografia: Arkadiusz Buszko**

**piosenki:**

***Warszawa Nocą* – wykonanie Joanna Kowalska**

***Miejski Boks* – Julia Sobiesiak-Borucka**

**teksty: Joanna Kowalska**

**muzyka: Piotr Łabonarski**

**asystent reżysera: Łukasz Ignasiński**

**inspicjentka/suflerka: Alicja Kostrzewska**

**premiera: 19.06.2020**

**duża scena**

**Czy ktoś się przyzna, że w nim jest Dyzma?  
Bo taki jest czas, ile Dyzmy w nas.**

Jakub Sienkiewicz (Elektryczne Gitary)

Kunicki: Więc widzi pan, widzi pan, jak to jest ciężko z tą biurokracją małych urzędników prowincjonalnych. Szykany i szykany. Zastaniają się przepisami, ustawami, a wszystko po to, żeby mnie zrujnować, żeby odebrać chleb zatrudnionym u mnie robotnikom. Panie Dyzma, w panu, dalibóg, jedyny ratunek, jedyny ratunek. [...] Widzi pan, już czwarty raz wyjeżdżam w tej sprawie do Warszawy i powiedziałem sobie: jeżeli teraz nie wysadzę z siodła tego mego gnębiciela, tego tumana Olszewskiego, jeżeli teraz nie uzyskam w Ministerstwie Rolnictwa jakichś ludzkich warunków na drzewo z lasów państwowych - koniec! Likwiduję wszystko! Sprzedam Żydom tartaki, fabrykę mebli, papiernię, fabrykę celulozy, za bezcen sprzedam, a sam sobie, czy ja wiem, w łeb palnę albo co. [...] Tylko odrobina dobrej woli, tylko odrobina... O, nie, proszę pana, ja sobie doskonale zdaję sprawę, że to panu zajmuje i pański cenny czas, i tego... no i koszty, ale przy takich stosunkach, ho... ho! [...] Szanowny panie. Powiem po prostu, gdyby tak stanął przede mną jaki czarodziej i powiedział: „Kunicki! Postaram ci się tę sprawę załatwić, tego draba Olszewskiego wylać, na jego miejsce do Dyrekcji Lasów Państwowych wsadzić kogoś, z kim można po ludzku gadać, postaram się o dobry kontyngent drzewa dla ciebie, co mi za to dasz? Otóż wówczas bez zająknięcia odparłbym: „Panie czarodzieju, trzydzieści, niech będzie trzydzieści pięć tysiączków gotóweczka! Jak Boga Kocham! Na kosztą dziesięć do rączki, a po załatwieniu reszta.”

Tadeusz Dołęga-Mostowicz, *Kariera Nikodema Dyzmy*

**Bieg zdarzeń niósł go ze sobą, niósł go nurt, którego działanie widział i odczuwał, lecz nie umiał sobie wytłumaczyć przyczyn tych działań i tajemnicy, dlaczego spotkało to właśnie jego, Nikodema Dyzmę.**

Tadeusz Dołęga-Mostowicz, *Kariera Nikodema Dyzmy*

Mirosław Karwat

## O karykaturze polityki

### Pseudopolityka - lekcja z Kariery Nikodema Dyzmy

Historia tej dziwnej kariery jest dość powszechnie znana zarówno z powieści, jak i z nadzwyczaj udanej i popularnej ekranizacji – serialu telewizyjnego w reżyserii Jana Rybkowskiego. Rzecz ... w tym, abyśmy zwrócili uwagę na fakt, że ta błyskotliwa, przewrotna, najeżona paradoksami opowieść o groteskowym zaszcyceniu dekadencjonalnej elity przez prostaka i chama w roli męża opatrznościowego to nie tylko porażający pamflet społeczny, dzieło demaskatorskie w stosunku do świata, który już nie istnieje (a był to osobliwy melanz dekadencjonalnych elit ziemiańskich, środowisk kombatanckich, nuworyszowskiej plutokracji i ludzi z marginesu społecznego), i nie tylko, mimo cech pamfletu, swoisty dokument socjologiczno-historyczny. To także uniwersalny wykład (niech nie zwiedzie nas fabularna forma) na temat modelu negatywnej selekcji kadr politycznych, który zachowuje ponadczasową aktualność. [...]

Wszystko to, co zdawałoby się kwintesencją polityki (partie, parlament, a jeśli nie one, to np. junty dyktatorskie, spory doktrynalne, układ sił społecznych, charakter i zasięg głównego konfliktu społecznego), tu zdaje się nieistotne. Istotne są tylko układy (personalne i sytuowe), koniunktura lub dekonunktura dla tych czy innych osób oraz całych koterii, no i jeszcze dyskretna obecność policji, która nie wtrąca się, służy i zbiera materiały na przyszłość, oraz niejasne powiązania i tajemne wpływy Łoży. [...]

Próby rozwiązywania sprzeczności interesów i konfliktów w mikroskali (np. rywalizacji i animozji osobistych, porachunków) wzorowane są na typowo politycznych metodach i środkach działania. Skonfliktowane strony usiłują postawić na swoim poprzez walkę, pokonywanie oporu, narzucanie innym i całości dążeń partykularnych - narzucanie nie tylko perswazją, ale również, może nawet głównie, manipulacją i przymusem, przemocą - dążą także do dominacji i podporządkowania, próbują ustanowić, utrwalić i usankcjonować swoją władzę nad innymi. [...]

Subiektywną stroną ultrapolityczności jest żarliwość, a raczej zawziętość, nawet mściwość, skrajna konfliktowość. Esencją polityki zdaje się wtedy walka, ba, nawet wojna. Wszystko musi być postawione na ostrzu noża. Każda rozbieżność musi być sprzecznością, a każda sprzeczność - antagonizmem, czyli czymś, co rozwiązać można tylko na zasadzie „kto kogo” (wylimuje z gry lub zniszczy), „albo oni, albo my”. Nie ma miejsca na wstrzemięźliwość, samokrytyczny dystans, poczucie wspólnoty i współodpowiedzialności za wspólnotę, na jakiegokolwiek kompromisy - no, może poza nieszczerymi i przejściowymi kompromisami użytecznymi w rozmaitych spiskach, zaskakujących manewrach. Polityka wydaje się wyłącznie sferą walki i destrukcji, sztuką przeforsowania swojego widzimisię, własnego partykularnego interesu i punktu widzenia. Nie zalicza się do niej negocjacji, mediacji, prób porozumienia. Dialog i perswazja uznawane są za słabość i naiwność. Repertuar działania nacechowanego przerostem polityczności wyróżnia się preferencją i chorobliwą wręcz skłonnością do manipulacji oraz przymusu i przemocy. Osobę z przerostem polityczności wyróżnia fetyszystyczna zgoła fascynacja władzą (nawet małą, kaprałską), i to władzą pojmowaną - podobnie jak walka - przede wszystkim lub wyłącznie negatywnie. Jak w walce ważne jest nie to, o co walczymy, co chcemy obronić lub narzucić, lecz sama walka, tak we władzy istotne jest nie tyle to, co możemy posiadaną siłą lub autorytetem stworzyć lub zachować, ile to, kogo możemy sobie podporządkować, upokorzyć lub zniszczyć. Siła motywacji negatywnej jest taka, że pseudopolityk uosabia postawę psa ogrodnika: na przekór przeciwnikowi, wrogowi, gotów zjeść własny ogon,

zniszczyć własne dzieło. Zupełnie tak jak w desperackim modelu wojny totalnej (prędzej to zniszczę, niż pozwolę, by im przypadło).

### Karykatura polityki

Obraz kręgów rządzących i establishmentu w powieści (ba, żeby tylko w tej powieści!) jest dokładnym zaprzeczeniem autentyczności, autentyzmu i autotelicznego polityki, jej reprezentatywności społecznej, programowości i alternatywności programowej czy kompetencji.

Kluczowym defektem jest tu przyrodzona niereprezentatywność społeczna. Niereprezentatywność obiektywna i subiektywna. „Polityków” z kręgu Dyzmy wyróżnia niezdolność do reprezentowania jakiegokolwiek klasy, warstwy, grupy zawodowej. Ich baza to co najwyżej grupka protektorów, koleżków, krewnych i klientów. Nikt ich nie powołał, nie wybrał (wybierają i mianują sami siebie), nikt ich nie kontroluje, nie służą nikomu - jeśli tym kimś miałyby być określona wielka grupa społeczna. Ale też nie problemy społeczne są przedmiotem ich fascynacji i wysiłków; nie oczekiwania społeczne określonych grup; nie obowiązek rozwiązywania określonych zadań przypisany do takich czy innych stanowisk, lecz wyłącznie układy, koneksje, personalne rozszady, mikroklimat zamkniętego kręgu. Nierzadko nie rozumieją wręcz treści swoich funkcji i zadań związanych z zajmowanymi stanowiskami, z zakresem kompetencji (o który tak agresywnie walczą, ale tylko... w imię osobistych ambicji i klikowych kalkulacji). Świetnie za to orientują się w notowaniach, personalnych konfiguracjach, zagrożeniach dla swojej pozycji lub okazjach do awansów - pełna samowystarczalność i samoobsługa.

Reprezentatywni są co najwyżej w pewnym przewrotnym dwojakim znaczeniu. Subiektywnie - ze względu na psychologiczną typowość dla własnych mikrośrodków. Obiektywnie - gdyż „dbają o interesy” i pilnują, aby do głosu dochodzili tylko „nasi ludzie” na poziomie klikowym, nepotycznym, kumoterskim czy koteryjnym, podczas gdy prawdziwy polityk wyraża interes i preferencję dla interesu określonej szerszej grupy



społecznej, a uosabia przy tym i forsuje określone warunki (wariant, sposób) harmonizacji interesu partykularnego tej grupy i interesu partykularnego własnego (jednostkowego) z interesem nadrzędnej zbiorowości (interesem powszechnym), z warunkami jedności i tożsamości szerszej wspólnoty, od której sam jest uzależniony.

Wspólny mianownik dla tych poszczególnych braków, niedostatków stanowi dwustopniowa luka społeczna. Następuje bowiem, po pierwsze, zawłaszczenie wpływów i ubocznych korzyści związanych ze sprawowaną władzą lub aspirowaniem do niej; po drugie, zawłaszczenie aż do wyłączności polityki jako takiej. W statusie środowiska, w jakim robi karierę Nikodem Dyzma, uderza... swoisty negatywny monopol władzy. Pogrążeni w dekadencji ludzie władzy mają wyłączność na zajmowanie się tym, czym nie chcą lub nie potrafią się zajmować. Jako zarządcy są ewidentnie nieudolni, niekompetentni, bezradni; są zagubionymi, lecz agresywnymi w obronie swego statusu nieudacznikami.

## Warszawa Nocą

Dniem żyjemy w ciszy  
Snem zmańcony każdy krok  
W dzień nam spokój bliższy  
Lecz pod wieczór każdy czeka na mrok

ref.: Miasto co noc, kradnie sen, zapiera dech  
Kłamie co noc, w tańcu nie ustaje niech, nigdy

Mit nocnego miasta  
Blichtr, rytm jazzu, świateł blask  
W nocy wzbiera w nas strach  
Na ulicach słycać wściekłość, wrzask

ref.: Miasto co noc, zdradza, grzech wyznaje nam  
Kusi co noc, kłamać nie przestaje nigdy noc!

muz. P. Łabonarski  
sl. J. Kowalska

**[...] udawać, że się nie wie tego, co się wie; że się wie, czego się nie wie; że się rozumie to, czego się nie pojmuje; że się nie słucha tego, co się słyszy; że się może zwłaszcza więcej, niż się może w istocie... Często jako największy sekret ukrywać, że nie ma żadnego; zamykać się, aby temperować pióra; udawać głębię, kiedy się jest tylko, jak powiadają, czczym i próżnym; bez ustanku grać od siedmiu boleści poważną figurę, rozpuszczać szpiegów i utrzymywać zdrajców, naruszać pieczęcie; przejmować listy i starać się uszlachetniać lichotę środków ważnością przedmiotu - oto cała polityka albo niech zginę!**

*Pierre Beaumarchais Szalony dzień, czyli Wesele Figara*

Mirosław Karwat

## O karykaturze polityki

### Dyzmoidalny typ osobowości

Dyzmoidalny typ osobowości różni się nieco od umystowości i orientacji życiowej pana prezesa Dyzmy. Prześledźmy te podobieństwa i różnice. Nikodema Dyzmę, jak wiemy, cechuje zupełny brak samoświadomości; w każdym razie jest ona zredukowana do instynktu przetrwania, instynktownych sygnałów ostrzegawczych i elementów jaźni odzwierciedlonej (jak mnie widzą inni i co z tego dla mnie wynika). Osobnicy dyzmoidalni mają natomiast sprecyzowany autowizerunek (inna rzecz, że urojony i megalomański lub wręcz narcystyczny, a nawet przepojony manią wielkości).

Dyzma chce tylko przetrwać, byle do jutra, a gdy zaskakuje go pasmo niespodziewanych sukcesów i zachwyków – wyrwać, ile się da, dopóki się da. Jego horyzont życiowy to typowy horyzont rwacza czy hieny. Osobnicy dyzmoidalni przypisują sobie nader wyrafinowane i wzniosłe idee, intencje, motywy postępowania, choć w istocie rządzą nimi właśnie odruchy przystosowawcze, proste kompensacje kompleksów i dotychczasowych niepowodzeń, zachłanność rozbudzona poczuciem okazji i prostackie kalkulacje typowe dla drobnych kombinatorów, spryciarzy, cwaniaczków. Dyzma nie dba o retoryczne finezje i ideologiczne fasady, idzie jak burza, nawet nie udając, że chodzi mu o cokolwiek innego niż o czubek własnego nosa. Na swój sposób imponuje tym otaczającym go zakłamańcom, którzy chcą dokładnie tego samego, ale ze względu na pozycję społeczną i odebrane wychowanie wstydzą się to okazywać równie bezceremonialnie.

W tym chamstwie bez niedomówień pan prezes okazuje się lepszy od krętaczy i awanturników połowicznych, skrępowanych konwenansami. Dyzma jest człowiekiem niewyraźnym, nijakim. Jego „oblicze” nie jest odzwierciedleniem jego tożsamości i indywidualności, lecz maską, jaką przywdziewa pod wpływem impulsów przystosowania, lub kostiumem, w jaki przyoblekają go inni w swojej projekcji. Jego siłą jest skrajnie pojęta mimikra, jak u bohatera filmu „Zelig” Woody’ego Allena. Obsługiwany jest po amatorsku przez swoje otoczenie, nie przez sztab profesjonalistów, spin doktorów - ale gdyby nie ten szczegół, moglibyśmy uznać, że to modelowy przykład siły marketingu (dobry wizerunek najbardziej nawet kiepskiego pretendenta czyni cuda).

Dyzma reaguje na nowe sytuacje – na zagrożenia i okazje – nie tyle przemyśleniami, kalkulacjami i wyrafinowanymi planami, wariantami taktyki, ile na takiej zasadzie, na jakiej niektóre rośliny czy kameleon zmieniają barwę w odpowiedzi na niebezpieczeństwo lub szansę zdobycia pożywienia. Adaptacja do zmian w otoczeniu, do okoliczności odbywa się niejako automatycznie. Choć jest tylko prymitywem, a nie wyrafinowanym makiawelistą, do perfekcji opanował sztukę janusowego oblicza - odpowiednio innego dla każdego rozmówcy czy kontrahenta. Nikt nie wie, kim właściwie jest i jaki jest naprawdę, czego chce, jakie ma poglądy; a ten zagadkowy lub sytuacyjnie zmienny image wypełniany jest domysłami, narastającą mitologią, która pozostaje jednak poza nim samym. Osobnicy dyzmoidalni to mniej lub bardziej sugestywni dla otoczenia, mniej lub bardziej śmieszni albo groźni, gdy mogą nadużyć władzy, mitomani. Sami sobie wmawiają to, co leży w sferze ich pobożnych życzeń, skwapliwie też wierzą w swój wizerunek kreowany przez serwilistycznych podwładnych lub spragnione idoli media.

W odróżnieniu od Dyzmy, który jest mętniakiem nie tylko w myślach, ale i w mowie, i asekuruje się małomównością, lakonicznością (a to potęguje wrażenie poważnej figury, która waży słowa, nie traci czasu na gadulstwo, jest człowiekiem czynu), osobnicy dyzmoidalni zdają się i sobie, i otoczeniu ludźmi niezwykle wyrazistymi, bo elokwentnymi. Nadrabiają i pokrywają swoje zagubienie desperackim słowotokiem i bełkotem. Na powstanie

mocnego wrażenia wpływa ich widoczna agresywność, zapalczywość, zawziętość w pokonywaniu przeszkód. Dyzma jest milczkiem, a jego jedyne wypowiedzi to wycedzone półśłówka lub okazjonalne lapidarne komentarze do sytuacji. Pseudopolitycy dyzmoidalni są gadułami, szczególnie rozmownymi, gdy chodzi o nich samych lub o zniechęconych oponentów, rywali i krytyków. W gruncie rzeczy krąg ich zainteresowań, pojęcia, jakimi posługują się w myśleniu i nawet sposób wyrażania - choć gęsto ukwiecony popisami terminologii specjalistycznej i ideologiczno-rytualnej - pozostaje skrajnie potoczny, i to w tym trywialnym wydaniu - jak z magla. Dociekania, przewidywania i komentarze osobistości dyzmopodobnych to dziwna mieszanka mentalności dworzanina i zwykłego plotkarza, podglądacza oraz donosiela.

Zarówno Dyzmę, jak i jego niedoskonałe realne wcielenia cechuje prymitywizm umysłowy i emocjonalny, wyrażający się jednakowo ubogo w ich potrzebach, aspiracjach, w postrzeganiu rzeczywistości, w sposobach reagowania na sytuacje, zdarzenia i zachowania innych. Osobnicy dyzmoidalni często zdobywają jednak ogłędę, potrafią z czasem swój prymitywizm myślenia i uczuć oprawić w wyszukane słownictwo, w efekciarską cytatomanię, w popisy aforystyczne, a nawet licytować się w manierach w ich mniemaniu wytwornych, choć zwykle jest to pretensjonalna, żenująca elokwencja półanalfabety na oślepiętego po uczone, obcojęzyczne wyrażenia i elegancja, o której zwykło się mówić: wystroił się jak stróż w Boże Ciało. Bo też dyzmoidalni, podobnie jak ideał - Dyzma - to typowi parweniusze.

**Chlestakow: Dużo tu urzędników! Mam wrażenie, że biorą mnie za jakąś państwową figurę. Musiałem wczoraj puścić piasku w oczy... Co za durnie!... Trzeba o tym wszystkim Triapiczkinowi do Petersburga napisać. Niech z tego zrobi felietonik...**

Mikołaj Gogol, *Rewizor*

Ortega y Gasset

## Bunt mas

Każdy bez trudu zauważy, że od jakiegoś czasu zaczęły się w Europie dziać „rzeczy dziwne”. Jako konkretny przykład tych dziwnych zjawisk wymienię tu dwa ruchy polityczne: syndykalizm i faszyzm. Nie dlatego wydają się dziwne, że są nowe. Entuzjazm dla nowości jest do tego stopnia zakorzeniony w duszach Europejczyków, że to ich właśnie dziełem była najbardziej niespokojna historia ze wszystkich znanych w dziejach świata. Dziwność tych ruchów nie wynika zatem z tego, że są nowe, lecz z tego, że nowości te mają zaskakujący charakter. Pod postacią syndykalisty czy faszysty po raz pierwszy w Europie pojawia się typ człowieka, który nie chce drugiemu przyznać racji ani nie pragnie sam mieć racji, lecz po prostu jest zdecydowany narzucić swoje poglądy innym. I to właśnie jest owa nowość: prawo do tego, by nie mieć racji, podstawa do bezpodstawności. Widzę w tym najbardziej wyczuwalny objaw nowego stylu bycia mas, które zdecydowane są kierować społeczeństwem, nie mając po temu ani zdolności, ani kwalifikacji. Struktura duchowa nowego człowieka objawia się w sposób najbardziej widoczny i brutalny w jego działalności politycznej, ale kluczem do całej sprawy jest hermetyczność intelektualna. Człowiek przeciętny ma w swojej duszy zestaw gotowych „myśli”, brak mu jednak umiejętności myślenia. Nie ma nawet pojęcia o owym subtelnym żywiole, z którego idee czerpią swe soki żywotne. Chce wydawać sądy, ale nie chce uznawać warunków i założeń koniecznych do ich wydawania. Stąd też, praktycznie rzecz biorąc, jego „idee” są niczym innym, jak pragnieniami ujętymi w słowa niczym w muzycznych romansach.

Mieć jakąś ideę to wierzyć, iż posiada ona swe racje, a innymi słowy, wierzyć, iż istnieje jakiś rozum, jakiś świat zrozumiałych prawd. Myśleć, sądzić to tyle, co odwoływać się do owej instancji, uznawać jej nadrzędność, przyjmować jej kodeks i jej wyroki, czyli wierzyć, że wyższą formą współżycia jest dialog między racjami naszych idei. Ale człowiek masowy, podejmując dyskusję, czuje się od razu zagubiony i instynktownie odrzuca konieczność szanowania owej najwyższej instancji będącej poza nim. Dlatego „nowe” w Europie to hasło „koniec z dyskusjami” i niechęć do wszelkich form współżycia, które same przez się powodują poszanowanie norm obiektywnych we wszystkich dziedzinach życia, począwszy od prywatnej rozmowy, przez naukę, aż do parlamentu. Oznacza to odrzucenie współżycia w kulturze, czyli współżycia w ramach jakichś norm i powrót do współżycia barbarzyńskiego. Przechodzi się do porządku dziennego nad normalną procedurą postępowania, dążąc bezpośrednio do narzucenia innym swojego widzimisię i swoich życzeń. Hermetyczność duszy, która ... skłania masę do interweniowania w każdej dziedzinie życia publicznego, prowadzi nieuchronnie do tego, że jej jedyną procedurą postępowania staje się bezpośrednia akcja.

W dniu, kiedy odtwarzać będziemy genezę naszych czasów, stwierdzimy, że pierwsze tony tej dziwnej melodii rozbrzmiewały już w grupach syndykalistów i francuskich realistów, którzy około roku 1900 odkryli nowy sposób działania nazwany „bezpośrednią akcją”. Człowiek zawsze odwoływał się do gwałtu; czasami były to po prostu czyny kryminalne, ale te nas tutaj nie interesują. W innych natomiast wypadkach do przemocy uciekali się ludzie, którzy, działając w obronie rozumu lub sprawiedliwości, w którą wierzyli, wyczerpali już wszelkie inne możliwe środki. Rzeczą pożałowania godną jest to, że kondycja ludzka zmusza nas co jakiś czas do uciekania się do tego rodzaju gwałtów, trudno jednak zaprzeczyć, iż jest to wyraz najwyższego hołdu dla rozumu i sprawiedliwości. Bo przecież tego typu przemoc nie jest niczym innym jak powstaniem rozumu przeciwko sobie samemu. Siła staje się faktycznie ultima ratio. Dostatecznie głupio zwykło się ujmować to powiedzenie jako ironiczne, choć oddaje ono dobrze myśl o pierwotnym podporządkowaniu siły normom racjonalnym. Cywilizacja

jest niczym innym jak próbą sprowadzenia siły do ultima ratio. Obecnie widać to aż za dobrze, bo „bezpośrednia akcja” jest odwróceniem porządku i proklamacją gwałtu jako prima ratio, a dokładniej rzecz biorąc, jako jedynej racji. Ta właśnie norma sugeruje odrzucenie wszelkich norm i przekreślenie wszelkiego typu działań pośrednich pomiędzy wytknięciem sobie celu i jego osiągnięciem. To Magna Charta barbarzyństwa.

Należy tu przypomnieć, że kiedy masy wkraczają w życie publiczne, to niezależnie od motywów, jakie nimi powodują, czynią to zawsze w formie „bezpośredniej akcji”. A więc był to zawsze właściwy masom sposób działania. Pojawienie się oficjalnie pojęcia „bezpośredniej akcji” jako uznanej normy właśnie teraz, kiedy decydujący wpływ mas na życie publiczne przestał być czymś przypadkowym i sporadycznym, wyraźnie potwierdza tezę przewodnią tego eseju.

Całość współżycia ludzkiego dostała się pod panowanie nowego systemu odrzucającego wszelkie instancje pośrednie. [...]

Stopnie pośrednie, kurtuazja, obyczaje, sprawiedliwość, rozum! Skąd się to wszystko wzięło, po co stworzono tyle komplikacji? Można to streścić w jednym słowie: „cywilizacja”, które wywodzi się od idei civis, od pojęcia obywatela. Chodzi o to wszystko, co umożliwiłoby istnienie miasta, wspólnoty czy w ogóle jakiegokolwiek współżycia między ludźmi. Dlatego też jeśli na wszystkie te elementy cywilizacji spojrzymy od środka, to stwierdzimy, iż mają one ten sam rdzeń. U podłoża ich wszystkich leży rdzenne i coraz to silniejsze dążenie do tego, by każdy człowiek liczył się z innymi.

Cywilizacja jest zatem przede wszystkim wolą współżycia. Im mniej się ktoś liczy z innymi, tym mniej jest cywilizowany i tym bardziej barbarzyński. Barbarzyństwo jest tendencją do rozdzielania się. Dlatego też wszystkie epoki barbarzyństwa były okresami rozpraszania się ludzkości na wiele malutkich, oddzielnych i wzajemnie sobie wrogich grup.

W polityce formą, która reprezentuje najwyższy poziom woli współżycia, jest demokracja liberalna. Doprowadza ona do krańcowości postulat liczenia się z bliźnimi, stając się modelowym przykładem „akcji pośredniej”. Liberalizm to zasada prawa politycznego, według którego władza publiczna, mimo swej potęgi, sama sobie narzuca ograniczenia, tak aby nawet kosztem

tej władzy zostawić w rządzonym przez siebie państwie miejsce do życia dla wszystkich tych, którzy nie myślą ani nie czują tak jak ona, czyli tak jak silniejsi, jak większość. Liberalizm - należy to dziś przypomnieć - jest najwyższą formą wspaniałomyślności, jest prawem, które większość nadaje mniejszościom i jako takie jest najszlachetniejszym wołaniem, jakie rozległo się na ziemi od zarania jej dziejów. Proklamuje wolę współżycia z wrogiem, a co więcej, z wrogiem słabszym od siebie. Jest rzeczą wprost nieprawdopodobną, by rodzaj ludzki był w stanie dojść do czegoś tak pięknego, tak paradoksalnego, tak eleganckiego, tak akrobatycznego i zarazem tak nienaturalnego. Dlatego też nie powinno nas specjalnie dziwić, że nagle ten sam rodzaj ludzki wydaje się zdecydowany wszystko to odrzucić. Za trudne to zadanie i zbyt skomplikowane, by mogło na ziemi przyjąć się na trwałe.

Współżyć z wrogiem! Rządzić, dopuszczając do głosu opozycję! Czyż taka słabość nie wydaje się już czymś zupełnie niezrozumiałym? Coraz mniejsza liczba państw, w których dopuszcza się istnienie opozycji, jest najcięższym oskarżeniem, jakie można rzucić obecnej rzeczywistości. W prawie wszystkich współczesnych państwach jednorodna masa ciśnie na władzę publiczną, miażdżąc i zmiatając z powierzchni ziemi wszystkie grupy opozycyjne. Masa - któż by to pomyślał, mając przed oczami ów ciasno zbitą tłum? - nie pragnie współżycia z nikim, kto do niej nie należy. Masa śmiertelnie nienawidzi wszystkiego, co nie jest nią samą.

**Tylko takie oszustwo może liczyć na powodzenie i żywe oddziaływanie na ludzi, które nie w całej pełni zasługuje na miano oszustwa, jest bowiem tylko wyposażeniem żywotnej, choć nie całkowicie urzeczywistnionej prawdy w te znamiona materialne, jakich jej trzeba, aby świat ją uznał i uszanował.**

Tomasz Mann, *Wyznania hochsztaplera Feliksa Krulla*

Sławomir Koper

## Życie prywatne elit artystycznych Drugiej Rzeczypospolitej

W maju 1926 roku Piłsudski obalił legalne władze Rzeczypospolitej, wprowadzając system autorytarny. Od tej pory w Polsce nic nie mogło się wydarzyć bez zgody marszałka. Zachowano oczywiście podstawowe instytucje demokratyczne, legalnie wychodziła prasa opozycyjna, działał (lub przynajmniej usiłował działać) sejm, ale Polska przestała być krajem demokratycznym.

Coraz większą rolę odgrywało wojsko wierne marszałkowi, a oficerowie czasami używali brutalnych metod wobec przeciwników politycznych. „Dziś w nocy – pisał Maciej Rataj do Kazimierza Bartla (ówczesnego premiera) – dokonano na poście J. Zdziechowskiego w jego mieszkaniu zorganizowanego i – nie mogę znaleźć innego wyrazu – ohydneho napadu. Gromada napastników, sterroryzowawszy służbę, poraniła do krwi bezbronego człowieka, a zemdlonego skopała w sposób niehumaniczny. Napastnicy ubrani byli w mundury oficerskie i występowali rzekomo w obronie budżetu i wojska”. [...]

Marszałek dobrze znał kulisy napadu, ale traktował sprawę wyłącznie jako element nacisku na postów. [...] Napad na Zdziechowskiego nie był zresztą wyjątkiem. Trzykrotnie (w odstępach dwuletnich) pobity został znany publicysta endecki Adolf Nowaczyński (na skutek ostatniego napadu stracił oko). Inną ofiarą piłsudczyków był Dołęga-Mostowicz. Dziennikarz od 1925 roku pisywał w „Rzeczypospolitej” – Dzienniku o chadeckim profilu. Interesował się sprawą aresztowania generała Malczewskiego, zaginięcia generała Zagórskiego, pobicia Zdziechowskiego. Zwolennicy Piłsudskiego zwrócili na niego uwagę po kilku ostrych artykułach, sugerując zmianę

tematyki felietonów. Mostowicz nie ugiął się pod presją, wobec czego piłsudczycy zdecydowali się na rozwiązanie siłowe. We wrześniu 1927 roku powracającemu do domu dziennikarzowi zajeżdżał drogę samochód. „Śledził go od momentu wyjścia z redakcji – opisywał Józef Rurawski. – Z auta wyskoczyło trzech mężczyzn ubranych w mundury. Wojskowi wciągnęli Tadeusza Dołęgę-Mostowicza do samochodu i odjechali. W czasie jazdy napastnicy bili swoją ofiarę do utraty przytomności. Samochód zatrzymał się dopiero pod Łomiankami. Kaci wywlekli ofiarę i wrzucili go do glinianki.” [...] To nie była próba zastraszenia niepokornego dziennikarza. Mostowicz miał być skutecznie wyeliminowany i tylko przypadek spowodował, że przeżył napad. Na swój sposób napastnicy osiągnęli jednak cel. Mostowicz stracił zdrowie (do końca życia chorował na serce) i powoli wycofał się z działalności dziennikarskiej. Pisał coraz mniej artykułów, koncentrując się na pracy literackiej. Ale ostatnie słowo miało należeć do niego. [...] „Otóż oświadczam, że nigdy nie tylko endekiem, lecz żadnym partyjniakiem partyjnym, czy partyjniakiem bezpartyjnym nie byłem, nie jestem i nie będę [...]. Czy naprawdę w Polsce nie wolno dziś być człowiekiem na własną odpowiedzialność, czy naprawdę nie wolno własnymi oczami patrzeć na współczesne życie i mieć o nim własne zdanie?”.

**Powiadam ci, to żadna sztuka uchodzić za mądrego, wystarczy nie dać się nigdy przyłapać na gorącym uczynku nieuctwa. Trzeba umieć lawirować, obchodzić trudności, odwracać przeszkody i w odpowiedniej chwili zaimponować innym wiadomościami z encyklopedii. Ludzie są głupi jak but i ciemni jak tabaka w rogu.**

Guy de Maupassant, *Bel Ami*

## Miejski Boks

Cios za cios, krok za krokiem  
ząb za ząb, za nic pięść pod okiem  
zgiń lub bij i przeżyj znów  
tu jak nic się ściele trup

ref.: Północ, mrok, zbiera się chewra  
unik, blok, na ringu przerwa  
walcz i patrz, krzyk, znowu burda  
nowy gracz, następna runda

Mocny cios, znów cwany bajer  
tuż pod nos następny frajer  
pierwsza krew, bez białej flagi  
na ulicach Pragi

Tak co noc, rok za rokiem,  
skok pod blok, nóż w bok tuż przed zmrokiem  
rządni krwi, bez serca, źli  
liczą zysk, nie licząc dni

ref.: Północ, mrok, zbiera się chewra  
unik, blok, na ringu przerwa  
walcz i patrz, krzyk, znowu burda  
nowy gracz następna runda

Mocny cios, znów cwany bajer  
tuż pod nos następny frajer  
pierwsza krew, bez białej flagi  
na ulicach Pragi

muz.: P. Łabonarski  
st.: J. Kowalska



**Dla chwili obecnej charakterystyczne jest to, że umysły przeciętne i banalne, wiedząc o swej przeciętności i banalności, mają czelność domagać się prawa do bycia przeciętnymi i banalnymi i do narzucania tych cech wszystkim innym.**

Ortega y Gasset, *Bunt mas*

Tadeusz Paleczny

## Nowe ruchy społeczne

Ruchy społeczne dążą do zmiany istniejącego społecznego status quo. Porządek społeczny zakłada istnienie stabilnego, względnie stałego modelu struktury społecznej, w której wyrażone są zasady hierarchizacji. Na straży realnego modelu strukturalnego stoją instytucje i organizacje polityczne, gospodarcze i kulturowe. Ruchy zaliczane do „starych” dążyły z zasady do obalenia istniejącego porządku i zastąpienia go nowym, w którym wcześniej panujące elity władzy zastąpione miały być przez kategorie społeczne wydziedziczonych i zdominowanych. [...] Nowe ruchy społeczne stanowią w pewnym wymiarze kontynuację starych działań zbiorowych, polegających na dążeniach do zmiany istniejącego porządku, polegającego albo na zbyt sztywnych i stabilnych hierarchiach i modelach sprawowania władzy, albo na zbyt szybkich i głębokich ich modyfikacjach. [...]

Ruchy dążące do zmian strukturalnych mają charakter polityczny, ale są też bardziej radykalne; sięgają po środki militarne, nielegalne, takie jak terrorizm i przemoc.

U genezy takich zachowań zbiorowych leżą ruchy nieposłuszeństwa obywatelskiego, reprezentowane przez kategorie społecznie upośledzone z przyczyn grupowych, uzasadnione rasowo, etnicznie, narodowo bądź klasowo.

Jako chronologicznie najwcześniejszy, opierający się na ciągłości i powszechności zjawisk społecznych, pojawia się uwarunkowany strukturalnie, napięciami i sprzecznościami w porządku hierarchicznym ruch nieposłuszeństwa obywatelskiego. Chodzi w tym przypadku o wszelkie formy sprzeciwu jednostek–obywateli, równoprawnych członków narodu–państwa wobec istniejących przejawów niesprawiedliwości, dyskryminacji,

nierówności, wyzysku i dominacji, jak również przeciwko wynaturzeniom i dysfunkcjom systemu instytucji politycznych. Samoistne i spontaniczne ruchy kontestacji obywatelskiej, przybierające różne postacie: marszów, demonstracji, wieców, apeli, głódówek, akcji czynnych skierowanych na obronę praw mniejszości, mają długą historię. [...]

Kontestacja obywatelska bywa z zasady spontaniczna, antyinstytucjonalna oraz ideologiczna. Szybko przybiera organizacyjne, zbiorowe formy działania. Skierowana jest przy tym nie na sam protest, lecz na osiągnięcie konkretnego celu... Polega na wywieraniu presji na instytucje rządowe oraz prowadzeniu akcji uświadamiających i przyciągających uwagę opinii publicznej dla wartości uważanych przez kontestatorów za lekceważone i deprecjonowane.

Ruch protestu, działalność na rzecz równouprawnienia, kontestacja obywatelska jest skorelowana z ruchami politycznymi, w tym indygenistycznymi, radykalnymi, ale i populistycznymi. Ruchy kontestacji obywatelskiej przybierają w większości charakter ruchów politycznych. Ruchy takie, będące w koncepcji Manuela Castellsa odpowiednikami „ruchów oporu”, zmierzają do restrukturalizacji społecznej, do zmiany istniejących hierarchii. Polityczne ruchy kontestacyjne skierowane są z zasady przeciwko instytucjom państwowym, ich patologiom, demoralizacji urzędników, łamaniu zasad demokracji i nierespektowania przez nie systemu przedstawicielskiego, korupcji, biurokracji, niewydolności organizacji rządowych. Ruchy kontestacji politycznej są w dużej mierze antyrządowe, antywojenne i antyinstytucjonalne. Przybierają niejednokrotnie postać anarchizmu.

**Człowiek masowy rzeczywiście wierzy w to, że państwo to on, i coraz usilniej dąży do tego, by za jego pomocą niszczyć pod jakimkolwiek pretekstem wszelkie twórcze mniejszości, które mu przeszkadzają, i to we wszystkich dziedzinach życia, w polityce, ideologii, przemyśle.**

Ortega y Gasset, *Bunt mas*

Słońce kwietniowe błyszczało na niebie i grzało wieczyście płodną ziemię, kwiaty parły się w górę, pola drżały od pęczniejących ziaren, wszędzie tętniło życie, a przez te szmery, podobne do odgłosu pocałunków, w uszach Stefana tłukły ciągle kilofy, pełniąc jednostajnym, ciężkim, ponurym tętentem powietrze, bijąc falą łoskotu pod jasne niebo. Tam, w czeluściach ziemi, męczennicy pozbawieni słońca wykuwali jej losy, z męki ciał rodziły się duchy mścicieli, tam rośla armia zrozpaczonych, tam kiełkował posiew, który o wiosnie, porwany nieprzepartą siłą bujania, wynurzy się na słońce poprzez szczeliny spękanej w kawałki ziemi.

Émile Zola *Germinal*

# Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu

Dyrektor:  
Andrzej Churski  
Zastępca dyrektora ds. artystycznych:  
Paweł Paszta  
Kierownik literacki:  
Beata Banasik

Biuro Obsługi Widzów  
poniedziałek – piątek 9:00-16:00  
sobota 10:00-14:00  
tel.: 56 622 55 97, 56 654 90 74, 56 622 55 66  
fax: 56 657 55 49  
e-mail: bow@teatr.torun.pl

Kasa Teatru  
wtorek – sobota 10:00-14:00 i 15:00-19:00  
niedziela 15:00-19:00  
tel.: 56 622 30 70

Zespół techniczny:  
Kierownik techniczny:  
Tomasz Baranowski  
Obsługa spektaklu:  
brygadier sceny – Piotr Drost  
światło – Waldemar Boruń  
dźwięk – Jakub Krikel  
garderobiane – Izabela Baranowska, Anna Krajewska,  
Marzena Rysmanowska, Agnieszka Zalewska  
fryzjerka – Aleksandra Pakulska  
rekwizytor – Barbara Poczwardowska  
Mistrzowie pracowni:  
krawieckiej – Wiesława Wiśniewska  
oświetleniowej – Waldemar Boruń  
rekwizytorskiej – Barbara Poczwardowska  
akustyczno-multimedialnej – Mateusz Rutkowski  
stolarsko-ślusarskiej – Robert Kowalski

Licencja na wystawienie utworu została wydana  
przez Stowarzyszenie Autorów ZAiKS.

Redakcja programu: Beata Banasik,  
Opracowanie graficzne: Nika Tarnowska  
Projekt plakatu: Nikodem Pręgowski

W programie wykorzystano:  
Tadeusz Dołęga-Mostowicz, *Kariera  
Nikodema Dyzmy*, Oficyna Wydawnicza  
RYTM, 2010.  
Miroslaw Karwat, *O karykaturze polityki*,  
Muza 2012.  
Ortega y Gasset, *Bunt mas*, (tłum. Piotr  
Niklewicz), Wydawnictwo Replika, 2008.  
Sławomir Koper, *Życie prywatne elit  
artystycznych Drugiej Rzeczypospolitej*,  
Bellona 2010.  
Tadeusz Paleczny, *Nowe ruchy spo-  
łeczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu  
Jagiellońskiego, Kraków 2010.  
Émile Zola, *Germinal*, (tłum. Franciszek  
Mirandola) Spółdzielnia Wydawnicza  
Wiedza, 1948.

87-100 Toruń  
Plac Teatralny 1

[www.teatr.torun.pl](http://www.teatr.torun.pl)

centrala: 56 622 50 21, 622 50 22  
sekretariat: 56 622 52 22  
sekretariathorzycy@teatr.torun.pl



Województwo  
Kujawsko-Pomorskie



Instytucja kultury Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego  
Dofinansowano z budżetu Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego

partner teatru

